

rec. dr Józef Gurgul

## Wokół problematyki dokumentu. Księga pamiątkowa dedykowana Profesorowi Antoniemu Felusowi pod red. T. Widły, Wyd. Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2005 r., stronic 232

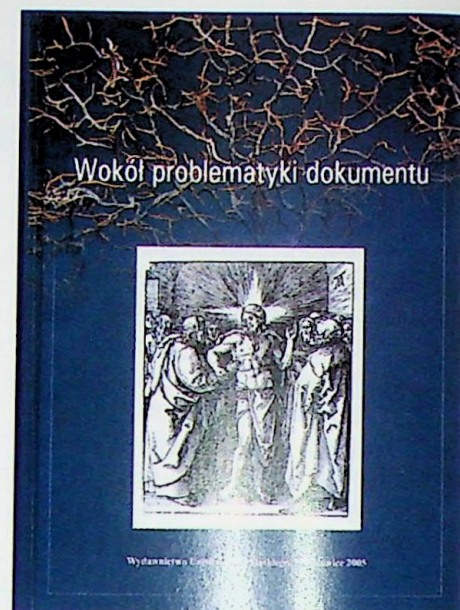
Jako wydarzenie okolicznościowe recenzowana pozycja jest dziełem dwudziestu dwóch autorów. Przesądza to o jego wielowymiarowości oraz wielowątkowości. Dlatego wypada uprzedzić, że ograniczane konkretnym doświadczeniem zawodowym kompetencje opiniującego mogą utrudniać realizację przedsięwziętego zadania. Niektóre fragmenty książki pamiątkowej (zob. s. 11, 96, 193) chyba wyłamują się z ram problematyki dokumentu, co nie stanowi zarzutu, lecz sygnalizuje fakt urozmaicenia publikacji materiałami po-  
niekąd odległymi od naukowych upodobań Jubilata. Święte Jego przyjaciół tworzą przeto reprezentanci także pozakryminalistycznych dyscyplin nauki. Nie licząc wstępu „O Jubilacie”, bibliografii prac profesora Antoniego Felusia oraz spisu treści, książka składa się z 22 artykułów. Uszeregowano je według alfabetycznej kolejności ofiarodawców. Każdy odcinek stanowi swoistą całość, wobec czego powinien być potraktowany osobno.

Publikację otwiera rozprawa Wacława Brzęka z Uniwersytetu Warszawskiego „Nauczanie kryminalistyki w żandarmerii wojskowej w okresie międzywojennym i podczas II wojny światowej” (s. 11–19). Dr Brząk dodaje następne ogniwo do kolekcji artykułów poświęconej historii służb policyjnych z lat 1918–1939<sup>1</sup>. Do refleksji zachęca przypomnienie, że żandarmeria woj-

skowa była organem wykonawczym wojskowych władz sądowych i prokuratorskich w zakresie dochodzenia i ścigania przestępstw (s. 11)<sup>2</sup>. Zwróćmy uwagę, że identyczną regulację zawiera zdanie drugie § 1 Rozporządzenia Prezydenta RP z dnia 6 marca 1928 r. o Policji<sup>3</sup>. Można się zastanawiać, czy aby te ustrojowe rozwiązania nie wyjaśniają bodaj części fenomenu dużej sprawności orzekania przez sądy II Rzeczypospolitej<sup>4</sup>. Żandarmeria została powołana do spełniania czterech następujących zadań:

- a) zapobiegania i ścigania przestępstw dokonanych przez osoby podlegające orzecznictwu sądów wojskowych;
- b) służby ochronnej wobec osób i rzeczy;
- c) współdziałania z dowódcami jednostek i komendami garnizonów w zakresie utrzymania ładu i karności w wojsku;
- d) asystencji, czyli udzielania pomocy władzom cywilnym, np. w czasie klęsk żywiołowych (s. 12–13).

Formującym profesjonalne oblicze współczesnego prawniczego narybku można by proponować wysnuwanie odpowiednich wniosków z organizacji i sposobu realizacji wieloetapowego szkolenia żandarmów. Wstępny kurs aplikacyjny obejmował 595 godzin wykładów, sprawdzianów i zajęć praktycznych, w tym 107 godzin poświęconych kryminalistyce.



By uzmysłowić sobie, jak ambitny jest ten program, należy rozważyć dwa aspekty problemu. Otóż, po pierwsze, stan dorobku ówczesnej kryminalistyki<sup>5</sup> był znacznie uboższy od dzisiejszego. Można się o tym przekonać, porównując literaturę przedmiotu sprzed 75 lat z obecną. Z natury rzeczy znacząco poszerzyły się obszary wiedzy specjalistycznej, którą adepci prawniczych zawodów powinni opanować.

Po drugie, przyszły sędzia ma obowiązek tylko zapoznać się z elementami kryminalistyki, psychologii, psychiatrii i medycyny sądowej w ramach 180 godzin przeznaczonych łącznie (i głównie) na seminaria z dziedziny prawa karnego materialnego, procesowego i wykonawczego<sup>6</sup>. W programie aplikacji prokuratorskiej na te same dyscypliny pomocowe przeznacza się wprawdzie nie mniej niż 120 godzin<sup>7</sup>, jednak żaden to powód do optymizmu: wszak racjonalnie określone potrzeby poznawania zasad taktyki i techniki kryminalistycznej są olbrzymie, a oferty z tego zakresu niesłychanie bogate. Problem, jak się wydaje, wart przedyskutowania.

W artykule „Piractwo komputerowe – sieci peer to peer i walka z efektami ich działania” (s. 20–27) autor-

stwa Michała Gramatyki z Uniwersytetu Śląskiego poruszono temat nowoczesnych zadań organów ścigania. O ważności zagadnienia stanowi m.in. okoliczność, że koszty komputerowego piractwa dla gospodarek krajów Europy Środkowo-Wschodniej w 2004 r. wyniosły aż 32 miliardy euro (s. 20). Straty polskich producentów oprogramowania w grudniu 2002 r. przekroczyły kwotę 2 milionów złotych. Szerzenie się plag tej przestępczości powinno mobilizować do walki z nią z uwzględnieniem dyrektywy art. 53 § 1 k.k.

Ewa Gruza z Uniwersytetu Warszawskiego w artykule „Intuicjonizm czy wiedza – przyczynek do zagadnienia metod wykorzystywanych w badaniach porównawczych pisma ręcznego” (s. 29–38) stwierdza, że metody ustawicznie doskonalą się i ewoluują, m.in. dzięki stosowaniu licznych technik pomiarowych. Dokładnie opisane procedury postępowania spełniają surowe kryteria naukowości, umożliwiając dochodzenie do weryfikowalnych wyników eksperckich (s. 29).

Wymienione konstatacje mogą być prelude do analizy dokonanej pewnego biegłego. Na zlecenie warszawskiej prokuratury w latach 2000–2001 opracował on pięćdziesiąt trzy opinie z zakresu identyfikacji pisma ręcznego, które muszą niepokoić każdego, kto rzeczywiście przeżywa się merytoryczną i etyczną kondycją wymiaru sprawiedliwości. Ekspertyzy wręcz tchną szarlatanerią, nie były jednak przez nikogo kwestionowane. A powinny być, chociażby z tej przyczyny, że tenże niby-znawca pisma epatował zleceńodawców dziwnymi założeniami teoretycznymi oraz metodami prominentnych specjalistów jak Clark, Braun, Berg i innych, lecz nigdy nie wyjaśniał istoty tychże metod ani ich nie opisywał. Używając sformułowania prof. A. Felusia<sup>8</sup>, można powiedzieć, że opinie były „faszerowane wata”, która zaspokajała aspiracje prokuratora, sę-

dziego, adwokata czy policjanta. Stąd bierze się ponadczasowa wskazówka J.S. Olbrychta, że „od kiegoś biegłego zawsze jest lepszy żaden biegły”<sup>9</sup>. Taki pogląd podzielił prawnik z wyobraźnią i wrażliwym sumieniem.

Podobnie interesujący jest tekst Ryszarda Jaworskiego z Uniwersytetu Wrocławskiego „Procesowe formy badania poligraficznego a jego przedmiot na tle proponowanych zmian w procedurze karnej” (s. 39–47). Dobrze się stało, że właśnie prof. Jaworski jeszcze raz omawia tematykę wciąż gorąco dyskutowaną. Jego naukowy dorobek i praktyczne doświadczenia w tym względzie nie mogą być kwestionowane. Generalnie przyłączając się do zapatrywań Profesora, nie wolno bez komentarza pozostawić twierdzenia, że sąd nader rzadko podzielał opinie poligraficzne, a „wyroki skazujące zapadały wówczas, gdy były inne dowody, a zwłaszcza gdy oskarżony się przyznawał” (s. 46). Otóż to, jeżeli w rzeczywistości sądy tak orzekały, to chwała im za to. Prokurator z wieloletnią praktyką nie wyobraża sobie wniosku o skazanie kogokolwiek na podstawie dowodu odosobnionego. Nawet wtedy gdyby chodziło o dowód teoretycznie bardzo znaczący. Także taki dowód musi być wsparty bodaj drobnymi poszlakami, żeby bez narażania sumienia na szwank orzec o winie, ewentualnie o niewinności.

W dalszej części książki Anna Koziczak z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu opisuje czynniki wpływające na grafizm pisma na przykładzie obrazu graficznego podpisów składanych seryjnie (s. 48–50), Mariusz Kulicki zaś pokazuje „Pożytki z upowszechniania wiedzy kryminalistycznej na temat dokumentów” (s. 51–61). Przedsięwzięcie prof. Kulickiego trzeba ocenić pozytywnie przez wzgląd na wybór tematu i sposobu argumentacji. Zgodnie z potrzebami praktyki przeprowadzono klasyfikację

dokumentów oraz nadużyć popełnianych za ich pomocą. Atrakcyjną stroną tej pracy jest także jej ujęcie, że może ona zainteresować nie tylko prawników, lecz także ogół obywateli obcuujących z różnymi dokumentami, np. testamentami.

Uznanie dla danego stanowiska nie oznacza, że jakieś szczegóły mogą obyć się bez uwag. Tak rzecz ma się ze zdaniem, że „deformacje grafizmu nie są swoiste dla określonych schorzeń” (s. 60). W dziele należącym do klasyki gatunku prof. prof. Chłopicki i Olbrycht wyrazili pogląd odmienny<sup>10</sup>. Ci autorzy dopatrują się związków między grafizmem oraz treścią pisma i objawami zaburzeń psychicznych. Może nie mają racji, ponieważ od publikacji pracy nastąpił przyrost wiedzy specjalistycznej. To wszakże należałoby wyjaśnić.

Inspirujące do przemyśleń własnych są stricte proceduralne rozważania Zbigniewa Kwiatkowskiego z Uniwersytetu Śląskiego o „Przeprowadzeniu dowodu z dokumentu w polskim procesie karnym” (s. 62–82). Prezentowane definicje i klasyfikacje pojęć nie nasuwają zastrzeżeń. Dodatkową zaletą tego eseju jest cytowane piśmiennictwo naukowe. Bez wątpienia kluczowym zagadnieniem jest prawidłowe interpretowanie i stosowanie w praktyce prawniczej art. 393 k.p.k. (s. 69 i in.).

Osobno wypada zaanonsować w literaturze często rozpatrywany problem odczytywania na rozprawie dokumentów prywatnych, pozasadkowych (s. 76, 77). Nie ulega wątpliwości, że taki dokument nie może być uznany za dowód w rozumieniu norm k.p.k. Może natomiast, a nawet powinien, stanowić informację o dowodzie, niekiedy niebywale istotnym. Potwierdza to m.in. przypadek zabójstwa Józefa L. i Kazimierza G. w B. Psychiatryczna opinia prywatnego eksperta zmieniła – *mutatis mutandis* – bieg i wynik sprawy. Skazany został bowiem uniewinniony<sup>11</sup>.

Do preferowanej wykładni słów „wolno odczytywać” (art. 393 § 1 k.p.k.) należałoby coś dodać. Chodzi o potwierdzenie, że sąd ma obowiązek odczytać dany dokument zawsze, gdy jego treść może mieć wpływ na poznanie prawdy. Uchybienie tej dyrektywie może skutkować podniesieniem w apelacji zarzutu obrazy przepisów k.p.k. (art. 438 pkt 2).

W szkicu „Kryminalistyczne badania dokumentów w opiniowaniu sądowo-lekarskim” (s. 83–90) Marek Legień, biegły sądowy, odślania nowe płaszczyzny zastosowań wiadomości specjalnych (art. 193 § 1 k.p.k.). Niewątpliwie dodatnią cechą szkicu jest ubarwienie go właściwymi przykładami. Zachęcają one do zastanowienia się nad sensem wezwania biegłego celem ustosunkowania się do pytań zleceńodawcy. Według dra Legienia wiedza kryminalistyczna może być pomocna w ocenianiu sprawności psychicznej i stanu nietrzeźwości piszącego. Może się przydać także w dążeniu do podważenia (potwierdzenia) wiarygodności dokumentacji medycznej.

M. Legień kreuje optymizm poznawczy, ale czy jest on uzasadniony? Tego, niestety, nie wiemy. Z naukowego punktu widzenia jego projekcja została zawieszona jakby w próżni. Autor bowiem twierdzi, że biegły interpretuje dostrzegane zaburzenia psychiczne dzięki wiedzy z zakresu neurologii, psychiatrii, fizjologii i psychologii pisma, które wypracowały modele relacji zachodzących pomiędzy obrazem pisma i konkretnymi zaburzeniami (s. 65). Nie byłoby problemu, gdyby cytował stosowne źródła naukowe, w których byłyby określone dane metody postępowania eksperckiego oraz skala prawdopodobnych błędów. W następnej publikacji dr Legień może udowodnić, że recenzent przesadził z tym sceptycyzmem. „Prawdami biegłego i decydenta procesowego” (s. 91–95) Marek Leśniak twórczo kontynuuje tematykę serii sympozjów kryminalistycznych

w latach 1979–87 organizowanych w Chęcinach przez Katedrę Kryminalistyki Uniwersytetu Śląskiego. Stamtąd przenikał do polskiej kryminalistyki nurt rzeczywiście krzepiący. Kapitałne znaczenie ma klarowne uzmysłowienie przede wszystkim praktykom wymiaru sprawiedliwości różnic, jakie występują między epistemologicznym statusem twierdzeń eksperta i czynionymi przez sąd ustaleniami faktycznymi (s. 94). To trzeba wiedzieć i umiejętnie realizować.

O prawdzie, w tym przypadku jakże dojmującej, traktuje też opracowanie Adama Lityńskiego z Uniwersytetu Śląskiego pt. „Żadnymi dowodami rzeczowymi nie operowano. O procesach politycznych w Polsce stalinowskiej” (s. 96–105). Czytelnik otrzymuje wierny obraz drastycznych wynaturzeń wymiaru sprawiedliwości w tamtych czasach. Pro futuro natomiast zyskuje przestrozę przed skutkami urągania powszechnie aprobowanym zasadom orzekania o winie i karze, których dobitnym wyrazem jest art. 6 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka (zob. DzU 1993, nr 61, poz. 284).

Warsztat pracy prawnika zainteresowanego problematyką spraw z gospodarką rynkową w tle wzbogaca Marek J. Lubelski z Krakowskiej Szkoły Wyższej im. A. Frycza-Modrzewskiego artykułem pt. „Nieprawdziwa faktura, czyli problem wiarygodności dokumentu (niektóre aspekty przestępstwa z art. 271 § 1 k.k.)” (s. 106–126).

Zaraz dalej Kazimierz Marszał upamiętnia Jubilata rozmyślaniami o „Utrwalaniu przebiegu czynności procesowych za pomocą urządzeń audiowizualnych” (s. 127–137). Wprawdzie autor nie wnosi oryginalnych spojrzeń na sprawę, niemniej wyposaża czytelnika w dawkę solidnej wiedzy o teoretycznych i praktycznych aspektach art. 147 k.p.k. Dotyczy to szczególnie przejrzystego opisu sposobów realizacji tej czynno-

ści oraz korzystania z jej owoców. Nigdy nie można tracić czujności wobec pułapki czyhającej na interpretatora słów „najbardziej istotne oświadczenia” (verba art. 147 k.p.k.). Ustawa uprawnia przesłuchującego do oceniania i wybierania z konkretnych zeznań bądź wyjaśnień tego, co powinno znaleźć się w protokole. Sęk wszelako w tym, że dynamika tych czynności często nie daje czasu na zastanowienie się, co dokładnie w relacji świadka czy podejrzanego jest istotne w świetle zbieranych potem dowodów. To potencjalne źródło kłopotów procesowych, nieraz zaskakujących, których doświadczył także recenzent w swojej praktyce prokuratorskiej.

Nęci ponadto zgłoszenie niezgody na akceptowanie (s. 133) przekładania albo przetwarzania dźwięku czynności na formę pisemną (art. 147 § 3 in fine k.p.k.). Po porządkowanie się tym z dawien dawna zakorzenionym sugestiom realnie groziubożeniem zakresu informacji uzyskanych w toku danego przesłuchania, oględzin, eksperymentu itd. Przekład nie obejmuje wiedzy, którą można i powinno się wydedukować z pozawerbalnych komunikatów, na przykład z modulacji i barwy głosu, mimiki, gestu, sposobu milczenia. Z drugiej strony, mając do dyspozycji swoisty ersatz udokumentowania faktu procesowego, niejedynemu oprze się pokusie ułatwienia sobie życia i nie podejmie trudu wysłuchania lub obejrzenia tego, co utrwalone na taśmie filmowej. W ten sposób marnotrawi się informacje i koszty ponoszone na ich pozyskanie.

Dla jurysty obcuującego z żywiołem procesu karnego postępowanie dowodowe w administracji może wydawać się tematem niezbyt zachwycającym. Okazuje się, że jest to przypuszczenie niesłuszne, o czym przekonuje uważna analiza tekstu „Dowód z dokumentu w postępowaniu administracyjnym” (s. 138–152), przygotowanego przez Czesława

Martysza z Uniwersytetu Śląskiego. Esencjonalność oraz ekspresja języka ułatwia przyswojenie materiału poszerzającego horyzonty i wzbogaca prawniczy sposób myślenia, niezrządkiem monokulturowego. Treść eseju całkowicie odpowiada jego tytułowi.

Miłośnikom historii ze względu na poznawcze i dydaktyczne walory można polecić pracę „„Obiecał ogień cierpieć...« Krakowski proces o cyrograf z 1696 r.” (s. 152–162) autorstwa Mariana Mikołajczyka z Uniwersytetu Śląskiego. W sprawie sprzed wieków z uobecnionym szataniem w roli głównej poruszono problem, który po wejściu w życie k.p.k. z 1969 r. nietrafnie uznawano za odkrycie. Chodzi mianowicie o badania oszczędności, przewidziane w art. 1 § 1–2 k.p.k. z 1969 r. Krakowski proces o cyrograf poświadcza, że już w siedemnastowiecznej praktyce sądowej dużą wagę przywiązywano do gromadzenia danych charakteryzujących oskarżonego<sup>12</sup>. Zgoła innym zagadnieniem jest, jaki użytek z nich czyniono.

„Wprowadzenie do elektronicznej ilustracji opinii pismoznawczych” (s. 159–162) Mirosława Owoca z Uniwersytetu im. A. Mickiewicza jest przykładem bezustannych dociekań nowych przestrzeni aktywności eksperta. Wyrazem tego nurtu jest odróżnianie „materiału poglądowego” od „materiału ilustracyjnego”. *Differentia specifica* drugiej postaci obrazów to:

- a) niezbędność archiwizacyjna;
- b) nadmiarowość informacyjna;
- c) potencjalna użyteczność do późniejszych badań (s. 161).

Zdaniem prof. Owoca oba typy materiałów powinno się łączyć do opinii z zastrzeżeniem, że ilustracyjny nie stanowi części integralnej (s. 161). Na pierwszy rzut oka nie ma problemu, jednak po głębszym zastanowieniu trudno wyzbyć się przynajmniej cienia wątpliwości, czy w ogóle potrzeba wprowadzenia proponowanego podziału materiałów eksper-

kich, dlaczego biegły miałby decydować, jakie wyniki jego postępowania badawczego są lub nie są częścią opinii? Chyba zahaczyliśmy o szczególnie wart interesującej dyskusji.

W sposobie wyrażania poglądów autora niemałą rolę odgrywają przypisy. Niektóre mogłyby się stać przedmiotem osobnej analizy. Przykładowo, w przypisie dziewiątym decydującym procesowym zarzuca się umysłową indolencję, brak zarówno wiedzy kryminalistycznej, jak i wyobraźni. Nieważne, że wszelkie uogólnienia nie odpowiadają rzeczywistości. Ta bowiem nigdy nie jest tylko biała albo tylko czarna. Zawsze ma wiele barw. O truizmach się nie dyskutuje. Pod rozważę poddałbym dwa bardzo osobiste doświadczenia, które mogą inspirować do poszerzenia obszaru dyskursu. Recenzent w zupełności zgadza się, że trudna do określenia część prawników nie błyszczy ani wiedzą, ani wyobraźnią, dlatego sugeruje przemyślenie kwestii, wiążących się z następującymi faktami:

1) Gdy recenzent rozpoczynał studia prawnicze w 1947 r., mógł zrobić to każdy maturzysta. Niedługo potem zaczęły działać uczelniane komisje dokonujące selekcji kandydatów na studia prawnicze. Na jedno miejsce dziś przypada sporo chętnych. Jest więc z czego wybierać. Co się zatem dzieje, że do zawodów prokuratorskich czy sędziowskich dochodzą – według prof. Owoca – sami słabeusze?

2) Zajęcia z kryminalistyki na trzecim roku studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim prowadził prof. Jan Sehn, z medycyny sądowej – prof. Jan S. Olbrycht, a z psychologii sądowej – prof. Władysław Chłopicki. Wykłady i ćwiczenia przykuwały uwagę do tego stopnia, że pobudzały do myślenia nawet przysłowiowe kołki w płocie.

W niniejszej reminiscencji nie ma ani krztu aluzji. Chodzi jedynie o prowokowanie rzeczowej rozmowy, dla-

czego jest gorzej, niż może i powinno być w sferze kształtowania profesjonalnych prawników, nie tylko tzw. sądowych.

Przedmiotem wypowiedzi Karola Sławika z Uniwersytetu Szczecińskiego i Wyższej Szkoły Handlu i Prawa w Warszawie są „Fałszerstwa na tle współczesnej przestępczości, rozmiary i dorobek badawczo-organizacyjny” (s. 163–181). Tytuł odzwierciedla treść publikacji. Słusznie informuje się potencjalnych zleceniodawców opiniowania o konkretnych osobach, instytucjach i ich możliwościach w zakresie opracowywania ekspertyz. Z autopsji wiadomo, że tego rodzaju dane przyczyniają się do usprawniania śledztwa (dochodzenia).

Jednym tchem czyta się rzecz Remigiusza Sobańskiego z Uniwersytetu Śląskiego zatytułowaną „Czy dokumenty prywatne zdobyte w sposób niegodziwy są dopuszczalne jako dowody w kanonicznym procesie o nieważność małżeństwa?” (s. 182–192). To ciekawie pomyślana ilustracja specyficznego rozumowania kanonistów. Autor przybliża problemy, na studiowanie których często brakuje czasu, a przecież ich poznanie może doskonalić osobowość także prawnika świeckiego przez uruchomienie jego refleksji.

Między innymi ze względu na podobne postrzeganie potrzeb kształcenia zawodowego jeszcze bardziej wartościowy jest tekst Macieja Trzcíńskiego z Uniwersytetu Wrocławskiego, opisujący współczesne korelacje metodologiczne archeologii i kryminalistyki (s. 193–198). Planując powołanie biegłego, trzeba bacznie na konsekwencje bezustannego emancypowania się z nauk macierzystych dyscyplin coraz szczegółowszych<sup>13</sup>. Z tendencjami do usamodzielnienia się współistnieje zjawisko przeciwne, a mianowicie integrowanie wysoko wyspecjalizowanych gałęzi wiedzy w wysiłkach na rzecz opracowywania opinii na zlecenie organu procesowe-

go<sup>14</sup>. Pomysł postanowienia o ustanowieniu biegłego (biegłych) nie może abstrahować zatem od coraz częściej pojawiającego wskazania do zespolowego przygotowania ekspertyzy.

Tadeusz Widła z Uniwersytetu Śląskiego znowu błysnął talentem dyskutanta i erudycją, kreśląc „Sygnowanie grafiki estetycznej” (s. 199–204), czyli zajmując się zagadnieniem niesztampowym, faktycznie nowym. Wobec szerzących się kradzieży dzieł sztuki prof. Widła wychodzi naprzeciw zapotrzebowaniu praktyki ścigania karnego na publikacje dające prokuratorowi czy policjantowi oręż, wspomagający wysiłki wykrywcze i dowodowe. Osiągnięciu tego celu sprzyja język komunikatywny i ładny, zwiększający chęci do przestudiowania relacji o powstawaniu dzieł sztuki oraz o metodach ich identyfikowania. Jedenaście odbitek sygnatur wielkich artystów podnosi walory tej lektury.

„Przechowywanie akt i dokumentów w administracji publicznej. Zagadnienia administracyjno-prawne” (s. 205–211) omawia Lidia Zacharko z Uniwersytetu Śląskiego. Porządkowanie pojęć z zakresu archiwizacji oraz wskazania, gdzie i jakie dokumenty można odnaleźć w razie potrzeby procesowej, stanowią o wartości pracy.

Marek Zdebel z Uniwersytetu Śląskiego zgłębia aktualny w gospodarce problem „Sanacji bankowej przedsiębiorstw państwowych” (s. 212–223), z którym na co dzień borykają się nie tylko ekonomiści.

Księgę pamiątkową kończy syntetyczny rys „Status biegłego sądowego” (s. 224–226) sporządzony przez Dorotę Zienkiewicz z Uniwersytetu Śląskiego. W gruncie rzeczy polega on na dostarczeniu encyklopedycznych wiadomości o problematyce instytucji biegłego w zakresie koniecznym do opanowania, aby móc funkcjonować w sferze procesowej. Swoje rozważania autorka podsumowuje przestrożą, że w parze ze stosowa-

niem nowości naukowych musi iść pamięć o wcześniejszych osiągnięciach, gdyż „w przeciwnym razie skutki będą opłakane” (s. 225). Oczywiście postęp jest nie do pomyślenia, jeżeli następcy zapominają o dorobku swoich poprzedników<sup>15</sup>.

Na zakończenie, w ramach rekapitulacji, przede wszystkim trzeba się przyłączyć do grona czczących Profesora Antoniego Felusia, którego wspaniała osobowość oraz naukowe dokonania na stałe wpisują Go w historię polskiej kryminalistyki.

## PRZYPISY

- 1 Por. jego np.: *Badania kryminalistyczne w praktyce Samodzielnego Referatu Technicznego Oddziału II Sztabu Głównego w okresie międzywojennym*, [w] *Problematyka etyczna w kryminalistyce, Materiały V Sympozjum Metodologii Kryminalistyki i Nauk Pokrewnych* pod red. J. Widackiego, Uniwersytet Śląski, Katowice 1984, s. 49–64; tegoż: *Życie i działalność inspektora dra Władysława Sobolewskiego (1890–1937)*, [w] *Materiały VIII Sympozjum Metodologii Kryminalistyki i Nauk Pokrewnych* pod red. J. Koniecznego, Uniwersytet Śląski, Katowice 1988, s. 101–116;

- 2 patrz art. 2 Dekretu Prezydenta RP z dnia 12 grudnia 1930 r. o żandarmerii. DzURP 1931, nr 2, poz. 6;

- 3 DzURP 1928 r., nr 28, poz. 257;

- 4 S. Milewski: *Ciemne sprawy międzywojnia*, Iskry, Warszawa 2002, passim; J. Gurgul: *Recenzja tej książki, „Problemy Kryminalistyki”* nr 250, s. 58–62;

- 5 Fundamentalne dla kryminalistyki dzieło Hansa Grossa „Handbuch für

Untersuchungsrichter, Polizeibeamte, Gendarmen u.s.w.” ukazało się przecież w 1893 r., ustanawiając początek tej nauki;

- 6 zob. § 20 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości w sprawie aplikacji sądowej i prokuratorskiej z dnia 5 września 2002 r., DzU nr 154, poz. 1283;

- 7 tamże § 42 pkt 5;

- 8 por. A. Feluś: *Faszerowanie kryminalistyki wata, „Gazeta Prawnicza”, 1.9.1987, s. 9;*

- 9 cytuję za Z. Marek: *Wybrane problemy opiniowania sądowo-lekarskiego, Zakamczak, Kraków 2004, s. 14;*

- 10 W. Chłopicki, S. Chybrycht: *Wypowiedzi na piśmie jako objawy zaburzeń psychicznych, PZWL, Warszawa 1959, passim;*

- 11 J. Gurgul: *Sędziwość w sprawach o zabójstwa, PZWL, Warszawa 1977, s. 189;*

- 12 por. J. Gurgul: *Czy istotnie „przeciw tradycji”?*, „Gazeta Sądowa i Penitencjarna”, 16.10.1970 r., jak również tam powołane publikacje;

- 13 Te procesy można prześledzić na przykładzie medycyny sądowej, gdyż przebiegały i przebiegają w sposób bardzo wyrazisty. Z niej wyłoniły się: psychiatria sądowa, toksykologia, seksuologia, kryminalistyka etc.;

- 14 szerzej o tym K. Jaegermann: *Opiniowanie sądowo-lekarskie. Eseje o teorii*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1991, s. 14–22, 140;

- 15 S. Waltoś: *Lectio doctoris*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2004, s. 19, gdzie autor nawołuje do pokory wobec osiągnięć naszych poprzedników.

**Czytelniku,  
koszt rocznej prenumeraty  
„Problemów Kryminalistyki”  
wynosi 80 złotych.**